Rok VI. Kraków-Podgórze, Sroda 11 Marca 1908 Nr. 60

Cena Numeru
2 centy w Krakowie i Podgórzu: 3 centy na prowincyi.

PRENUMERATA
miesięczna w Krakowie 1 K.; z dostawą do domu 1 K. 50 h.; na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — [Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.
POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Lupczyc.
Administracya „NOWIN": Rynek gł. L. 8, otwarta od 9—1 w południe i od 3—5 popołudniu.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, Rynek gł. L. 8, Tel. 627, Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — Ekspedycya „Nowin" w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 627) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze Rynek gł. L. 8, I. p. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 2 centy w Krakowie, 3 centy na prowincyi.

Ludowcy w Kole polskiem.

W obec uchwały kongresu w Rzeszowie, ludowcy niewątpliwie wstąpią do Koła polskiego. Ten fakt uznania solidarności reprezentacyi polskiej uważamy za nader doniosły i pomyślny. Koło polskie nie tylko zyska na sile liczebnej, ale i na powadze. Jakie w ustroju Koła, skutkiem wstąpienia ludowców zajdą zmiany, w tej chwili przewidzieć niepodobna.

Lwowski korespondent „N. Fr. Presse" najwidoczniej inspirowany przez konserwatywnych i pseudo demokratycznych wrogów Unii, donosi, że wedle krążących we Lwowie pogłosek, prezydyum Koła się zmieni, a miejsce p. Głąbińskiego zajmie eks. Bobrzyński, że zatem ster rządów w Kole powróci do konserwatystów, którzy w ludowcach znajdą swoją kontrwagę, przeciw większości demokratycznej. Doniesienie to zbyt wyraźne nosi znamiona intrygi, aby się na niem nie poznano.

Rządy konserwatywne w Kole są niemożliwością, nie pomimo, lecz ponieważ szesnastu ludowców do Koła wstępuje. Ludowcy mają program demokratyczny, i choćby nawet chcieli konserwatystom pomagać w intrygowaniu przeciw demokratom, swego demokratycznego programu zaprzeć się nie mogą.

Hegemonia stańczyków skończyła się już nieodwołalnie.

Co do zmian w prezydyum Koła polskiego nie sądzimy, aby ta sprawa obecnie była już aktualną, a żadną miarą nie widzimy możności, aby eksc. Bobrzyński mógł zasiadać na krześle regimentarza demokratycznej delegacyi polskiej w Wiedniu. Sądzimy, że cała zmiana obecnie polegać będzie na tem, że p. **Stapiński** **zostanie** **obrany** **jednym** **z** **wiceprezesów** **Koła**, a zresztą skład prezydyum pozostanie bez zmiany.

Wychodźtwo zarobkowe do Francyi.

Poseł Skołyszewski, który udał się do Francyi, aby na miejscu zbadać stosunki zarobkowe, czy byłoby z korzyścią tam jechać za zarobkiem, doniósł z Nancy, że uważa wychodźtwo zarobkowe do Francyi za korzystniejsze, niż do Niemiec. W tej chwili potrzeba do Nancy 300 robotników w wieku od 16 do 26-letnich i 60 dziewcząt.

„Mamy nadmiar rąk roboczych, a wobec braku u siebie wielkiego przemysłu musimy je wysyłać za zarobkiem na obczyznę. Corocznie około 10.000 Polaków znajduje zarobek w rolnictwie w Szwecyi, 18 000 wędruje do Danii, 120 000 zaś (na ogólną liczbę 200.000 robotników rolnych nie Niemców) do Niemiec. Tych ostatnich właśnie, którzy pracą swoją wzbogacają naszego — Polaków i Francuzów wspólnego wroga — Prusaka, chcemy skierować do Francyi".

Temi słowy p. Skołyszewski rozpoczął swoją mowę w przepełnionej ziemianami sali lotaryńskiego **centralnego syndykatu rolniczego w Nancy**.

Referat p. Sk. poprzedził prezes syndykatu bardzo ciepłem przemówieniem pod adresem Polaków.

Okazało się z dyskusyi, że Lotaryngia potrzebuje dla swego rolnictwa bardzo dużo rąk roboczych i że już od trzech lat kilku ziemian tutejszych na własną rękę sprowadza robotników Polaków ze Śląska pruskiego i z Galicyi.

Ziemianie ci nadzwyczaj życzliwie odzywali się o swoich pracownikach-Polakach, czem tak zachęcili wszystkich zebranych obywateli, że po szeregu wyjaśnień pana Skołyszewskiego, tyczących się cen, mieszkań, pożywienia i t. p. warunków dla naszych robotników, uchwalono, że zarząd z pomocą p. Skołyszewskiego, zajmie się pośrednictwem między robotnikami-Polakami z Galicyi a członkami syndykatu centralnego.

Dziękowano delegatowi, p. Skołyszewskiemu, i zaproszono go na bankiet do restauracyi, z której okien widać pomnik króla Stanisława Leszczyńskiego z napisem: „A Stanislas le Bienfaisant la Lorraine reconnaissante".

Ufamy, że „wdzięczna Lotaryngia" przyciągnie wkrótce tłumy robotników-Polaków i tem zada cios temu wspólnemu wrogowi, którego tu, w Lotaryngii, nazywają *„le sale Prussien"* podłym Prusakiem.

Grono młodzieży polskiej, studyującej w Nancy, postanowiło opiekować się przybywającymi z kraju rodakami.

Dla osób zainteresowanych podajemy adres syndykatu: France, Nancy, rue de Strassbourg, „Syndicat Central d'Agriculture".

Podwiązkowe zwyczaje na dworze berlińskim.

Wielu zwykłych śmiertelników sądzi, że kto, jak kto, ale taki naprzykład cesarz, jak Wilhelm II, może sobie pozwolić na to, aby urządzić swój dwór przyzwoicie i wykwintnie. Ukazujące się od czasu do czasu wspomnienia osób, które należały do dworu pruskiego lub były z nim w bliższych stosunkach, rozwiewają zupełnie te złudzenia. Okazuje się, że w wielkim pałacu cesarskim jest zimno, sztywno, smutnie i niewygodnie, że obok wyrzucania pieniędzy przez cesarza rządzi całem życiem dworskiem wyrafinowane skąpstwo, że służba jest odzierana, źle żywiona i brutalizowana, że ton, panujący na dworze wcale o wysokiej kulturze nie świadczy — i wiele, wiele innych szczegółów, bynajmniej nie zaszczytnych.



W paszczy wieloryba. (Patrz „Ze świata").

Obecnie pomiędzy dworami pruskim a duńskim doszło do zatargu dyplomatycznego na tle pewnego zwyczaju dworu pruskiego — zwyczaju, którego nie można nazwać nawet swawolnym.

Tłem zatargu są projektowane zaręczyny trzeciego syna cesarza Wilhelma z księżniczką Dagmarą duńską. Otóż według zwyczaju prastarego domu Hohenzollernów, podczas uczty weselnej jeden z dworzan powinien zręcznie ściągnąć podwiązkę z nogi panny młodej, której uwagę przez ten czas odciągają inni. Podwiązkę tę krają potem na kawałki i rozdają na pamiątkę gościom weselnym — i dopiero po zrabowaniu tej podwiązki wolno małżonkowi odpiąć drugą.

Księżniczka Dagmara, której poglądy są zbyt postępowe — lub może zbyt zacofane — oświadczyła stanowczo, że się na tę osobliwą ceremonię nie zgodzi. Jej rodzina podziela te zapatrywania w zupełności, dwór berliński nie chce jednak ustąpić. Cesarz Wilhelm oświadczył osobiście ambasadorowi duńskiemu, że ściąganie podwiązki jest obyczajem rodzinnym Hohenzollernów, zachowywanym od czasów burgrabiów Norymberskich. „Żaden z moich przodków — mówił cesarz — żaden z moich sławnych przodków, którzy panowali nad Prusami, nawet filozof, Fryderyk Wielki nie zerwał z tą szanowną (hm!) tradycyą!" Uparta księżniczka nie chce jednak słyszeć o „szanownej" tradycyi — i już całe małżeństwo omal się nie rozchwiało.

W tym momencie krytycznym wdała się w sprawę dyplomacya i znalazła wyjście. Nietykalność osobista księżniczki, która stanowczo protestuje przeciwko niedyskretnym poszukiwaniom pod swą suknią, zostanie uszanowana. Księżniczka ma tylko upuścić podwiązkę, a jeden z panów ma udawać, że ją ściągnął. Chodzi tylko o to, czy cesarz Wilhelm zgodzi się na tę kombinacyę, która bądź co bądź uszczupla cokolwiek „szanowną tradycyę".

Ten zatarg podwiązkowy, tak pięknieć świadczący o kulturze i tonie, panującym na dworze berlińskim, wzbudził ogólne zainteresowanie. Nie omieszkamy donieść, jak się skończy.

Lekarz twardego serca i chytry pacyent.

Pisać o wyzysku pacyentów przez lekarzy nie jest rzeczą popularną. — Wspomina się czasami o poszczególnych wypadkach twardości pieniężnej lekarza, dodaje się jednak zawsze, że lekarze wyzyskiwani są przez chorych dziesięć i sto razy częściej. Nie przeczymy temu; nie uważamy jednak, aby te dwojakie wyzyski się kompensowały. Wyzyskowi ze strony chorych podlegają głównie lekarze młodsi, mający praktykę niewielką; wyzyskują zaś chorych tylko lekarze, którzy już doszli do stanowiska i dochodów poważniejszych. Sprobuj wyzyskać takiego wielkiego pana, do którego nieraz trudniej się dostać, niż do ministra!

Kompensata zdarza się jednak czasami. Wypadkowi podobnemu uległ w tych dniach pewien lekarz twardego serca w Braile, w Rumunii.

Pan ten wezwany został do cierpiącej na wrzód ubogiej kobiety. — Obejrzawszy chorą, oświad-

Nowy Żyd wieczny tułacz

246 *według Eugeniusza Sue,*

opracował Walery Tomicki.

Ciąg dalszy.

Odkrycie.

Na krótki czas przed namyśleniem się Floryny, jak naprawić niegodziwe nadużycie zaufania, Garbuska powróciła z fabryki, gdzie dopełniła swego obowiązku aż do końca. Przykre to było dla niej zadanie.

Po długiej rozmowie z Anielą, ujęta, równie jak Agrykola, niewinnym wdziękiem, rozsądkiem i dobrocią tej dziewczyny, Garbuska tyle miała charakteru, tak szczerą była dla kowala, iż doradziła mu, aby się ożenił z Anielą. Następująca więc scena działa się w chwili, gdy Floryna, kończąc przegląd dziennika młodej wyrobnicy, już zdecydowała się była na odniesienie go napowrót w miejsce, skąd wzięła. Była to dziesiąta godzina wieczorna. Garbuska, powróciwszy do pałacu panny Cardoville, dopieroco weszła do swego pokoju i strudzona tylu bolesnemi uczuciami, usiadła w krześle.

Najgłębsze milczenie panowało w całym domu; czasami tylko przerywał je szum gwałtownego na dworze wiatru, który miotał drzewami w ogrodzie.

Jedna tylko świeca oświetlała pokój, wybity ciemno-zieloną materyą. Przy tej ciemnej barwie mieszkania i przy czarnej sukni Garbuski, bladość jej twarzy mocniejszą jeszcze się wydawała. Siedziała na krześle przed kominkiem, głowę zwiesiwszy na piersi i ręce na krzyż na kolanach mając założone. W fizyognomii jej widać było melancholię i spokojne poddanie się przeznaczeniu; czytać było można w jej twarzy sumienne zadowolenie z dopełnionej powinności.

A wreszcie szlachetne to stworzenie, tak cierpliwe na uporczywość losu, nawet w gorzkiem udręczeniu umiało znaleźć dla siebie pociechę, a mianowicie mocno ją ujęło oświadczenie przywiązania, jakie jej objawiła Aniela, narzeczona Agrykoli i cieszyła się, z pewnym rodzajem serdecznej pychy, widząc, z jaką radością przyjął kowal pomyślne jej przeczucia, które zdawały się uświęcać jego szczęście. A nadto jeszcze Garbuska myślała sobie:

— Przynajmniej nie będę się już dręczyła mimowolnie, już nie moją nadzieją, ale przypuszczeniami równie śmiesznemi, jak nierozsądnemi. Ożenienie Agrykoli zakończy wszystkie niedorzeczne marzenia mej biednej głowy.

Jakiś czas siedząc i dumając, nareszcie Garbuska wstała i, wolno postępując, poszła do owego biurka.

— Jedyną dla mnie pociechą — rzekła, przygotowując rzeczy potrzebne do pisania — będzie sposobność zwierzenia tej nowej boleści smutnemu, niememu świadkowi tych cierpień; przynajmniej dotrzymam obietnicy, którą sama sobie uczyniłam: sądząc w głębi mej duszy, że ta młoda dziewczyna zdolną będzie zapewnić szczęście Agrykoli... rzekłam mu to z całą szczerością serca... Kiedyś, odczytując te kartki, znajdę w nich może nagrodę mych teraźniejszych cierpień.

To mówiąc, Garbuska otworzyła skrytkę w biurku. Nie znalazłszy w niej rękopisu, zawołała z niespokojnem zdziwieniem:

— Cóż to jest!?

Lecz jakże została przerażona, gdy, w miejscu jego, zobaczyła list, do siebie napisany!

Biedna dziewczyna zbladła, jak trup; nogi pod nią zadrżały; omało nie zemdlała: ale coraz większe przerażenie dodało jej gorączkowej siły — rozpieczętowała list złowrogi.

Wypadł z niego bilet 500-frankowy, a Garbuska czytała, co następuje:

Mościa Panno!

„W czytaniu jej pamiętników, zawierających historyę jej miłości ku Agrykoli, jest coś tak oryginalnego, iż nie można odmówić sobie przyjemności odkrycia mu tej wielkiej namiętności, na którą on pewno czułym się okaże.

„Korzystać będziemy z tej sposobności przysłużenia się wielu osobom, którym na nieszczęście może jej braknie, przyjemną rozrywką, jaką znajdą w czytaniu dziennika Panny. Jeżeli nie wystarczą odpisy i wyjątki, wydrukować go każemy: piękne rzeczy rozpowszechniać trzeba między ludźmi; jedni będą płakali, drudzy będą się śmiali... taki jest świat; to zaś pewne, że dziennik Panny narobi hałasu... za to ręczymy.

(Dalszy ciąg nastąpi).

czył, że wrzód należy natychmiast przeciąć; za dokonanie jednak tej drobnej operacyi zażądał czterdziestu franków z góry. — Uboga rodzina sumy tej nie miała w domu; próbowała coś utargować z honoraryum, lekarz jednak był nieugięty.

Wreszcie jeden z członków rodziny przynosi żądane 40 franków. Lekarz dokonywa operacyi. Wychodząc jednak do przedpokoju, spostrzega tam brak swego kosztownego futra. Gdzież się podziało?

Podczas targów z lekarzem, jeden z krewnych chorej, widząc, że lekarz nie mięknie i obawiając się o zdrowie kobiety, chwycił się środka ostatecznego. Wziął z przedpokoju futro lekarza, zaniósł je do pobliskiego lombardu i żądane 40 franków wręczył bezwzględnemu eskulapowi.

Wzięty na kawał lekarz napiorunował, co się zmieściło, groził sądem itd. — ale nic nie pomogło; operacyi odrobić się nie dało i aby wrócić do domu, trzeba było samemu wykupić futro z lombardu, dodając do 40 franków procent, jaki sobie, naturalnie, potrącił lichwiarz w lombardzie.

Nauczka była bolesna, wątpimy jednak, czy na przyszłość zmiękczy serce twardego eskulapa. — Uczyni go zapewne tylko uważniejszym na miejsce, gdzie się futro zostawia.

Tajemnice Paryża.

Z Paryża donoszą:

Policya paryska z całą energią wzięła się nakoniec do „apaszów", którzy już na dobre bezpieczeństwu publicznemu zagrażali w stolicy świata. Nie ma dnia, by ze dwie setki rozmaitych indywiduów nie znalazły się pod kluczem. Policya jest pewna, że trzy zorganizowane bandy: „Graisse de Beaute", „Fonfone" i „Tambour" ma już w komplecie w swoich rękach, jako kandydatów do Mazas lub Cajenny. Nie skończy się bowiem, jak zwykle, na policyjnych karach, ale sięgnięto głębiej, aby się tej odstraszającej plagi „apaszów" pozbyć. Ma być mianowicie wydane surowe prawo, wydalające bezwzględnie każdego włóczęgę, który się nie wykaże, że ma się z czego stale utrzymać. Nie wystarczy, jak dziś jest, tłómaczenie, że się jest agentem handlowym — na urlopie.

Tego, co radzie miasta Paryża, przedłożył prezydent policyi, pan Lepine, nie jest w stanie opisać żadne pióro dość barwnie. Dość powiedzieć, że w samem śródmieściu Paryża są ulice i domy, gdzie zbrodnia ma stałe zamieszkanie i gdzie można w biały dzień zaginąć bez wieści. Suego „Tajemnice Paryża" lub dramaty w guście „Dwu sierót" są dziś tak samo tu aktualne, jak wiek temu. Kawiarnie, szynki i „bary" w tych ulicach, to nory złodziei i ukrywaczy. Na policyę jest tam tysiące sposobów i tysiące skrytek pod ziemią i w murach. W szynkach takich nie ma ni ław, ni stołów, by się goście niemi nie pozabijali, a nawet łyżki i kubki są do ścian na łańcuszkach przytwierdzone. Jeśli jaki z tu uczęszczających gości stałych zniknie, nikt się o niego nie zapyta. Wiedzą dobrze, że albo jest w policyi, albo w Mazas lub St. Lazare, albo w drodze do Nowej Kaledonii. A życie płynie dalej... Policya wielkiej sztuki dokaże, jeśli przetrzebi tę armię.

Człowiek z trzema żonami.

Ujęcie handlarza dziewcząt w Krakowie.

Pomimo energicznych usiłowań władz i stowarzyszeń, mających na celu walkę z handlarzami żywym towarem, handel ten w ostatnich latach rozkwitł na dobre, a sprytni handlarze żywego towaru uwijają się po wszystkich krajach, uprawiając swoje zbrodnicze rzemiosło. W tych dniach udało się policyi krakowskiej przytrzymać jednego z tych handlarzy, który, jak się zdaje, zamierzał rozwinąć swoją działalność w Krakowie i wogóle w zachodniej Galicyi. Sprawa przedstawia się następująco:

Krawiec i piękna Rózia.

W marcu ubiegłego roku przyjechał do Krakowa młody, przystojny jegomość z bardzo piękną kobietą. Zamieszkali oboje przy ul. Krakowskiej l. 49 i zameldowali się jako małżeństwo. Mąż podał, że nazywa się Mendel Ehrlich, jest z zawodu kupcem i przybywa z Królestwa razem z żoną Rózią. Małżonkowie nie mieszkali tu jednak długo, po dwóch miesiącach bowiem z Krakowa wyjechali. Zauważono, że żona p. Ehrlicha miała duży kufer, jakby do dłuższej przygotowany podróży.

Reisender i piękna Ruchla.

W jesieni ubiegłego roku p. Ehrlich pojawił się znowu w Krakowie. Naturalnie, znowu nie sam, przyjechała z nim bowiem znowu kobieta, bardzo ładna, młodsza od pani Róży, która się w międzyczasie „gdzieś podziała". P. Ehrlich wyszukał sobie mieszkanie przy ul. Józefa l. 26 i osiadł tam z żoną, zameldowawszy się jako Salomon Lewkowicz, rejsender z Królestwa Polskiego. Żonie jego na imię było Ruchla. I znowu małżonkowie nie zatrzymali się zbyt długo w Krakowie, już po kilku tygodniach wyjechali. Piękna Ruchla ani się pewnie nie spodziewała, że taksamo „gdzieś przepadnie", jak jej poprzedniczka.

Już podczas tego drugiego w Krakowie pobytu Ehrlicha zauważono, że człowiek ten niczem się nie zajmuje, odbiera jakieś listy polecone i to głównie z Ameryki, a mimo to żyje wygodnie i bez troski.

Trzeci raz do Krakowa.

I znowu w karnawale, tj. przed trzema tygodniami, przybył Ehrlich-Lewkowicz do Krakowa. Przyjechał bez żony i zamieszkał w mieszkaniu, jakie zajmował za czasów pierwszego pobytu, tj. przy ul. Krakowskiej l. 49. Widocznie jednak przykrzyło mu się bez żony, bo znowu zaczął się rozglądać za jaką panienką.

Na jednym z balów w Podgórzu poznał się niedawno z bardzo ładną dziewczyną, córką poważanego kupca, panną Kaufmann. Chłopak jest zeń przystojny i gładki, wiedział, że jak zechce swego dopiąć, to ostatecznie musi mu się udać, więc zaczął się umizgać do panny, oświadczając, że się z nią ożeni.

Zdradliwa sieć.

Na Kaźmierzu jednakże zaczęto pana Ehrlicha czy Lewkowicza podejrzywać o pewne nieczyste zamiary. Kiedy więc Lewkowicz zaciągnął już dobrze przygotowaną sieć na nową ofiarę, kiedy już poznał się z rodzicami, którym się przedstawił jako bogaty kupiec, mający zamiar założyć w Krakowie większy sklep lub cukiernię, doniesiono o ptaszku policyi, która osobą jego bliżej się zajęła i wczoraj zaprosiła go na dłuższy pobyt do aresztów pod telegrafem.

Podczas śledztwa wyszły na jaw rzeczy, bardzo źle świadczące o p. Ehrlichu. Wprawdzie podał on, że poprzednio z Krakowa przezeń wywiezione kobiety były tylko jego kochankami, istnieje jednak bardzo znaczne podejrzenie, że Ehrlich rzeczywiście z nimi się ożenił, a potem wywiózł je i sprzedał w zagranicznych lupanarach.

Londyn-Warszawa-Kraków.

Ponadto zachodzi podejrzenie, że ów Ehrlich jest jednym z najniebezpieczniejszych światowych złodziei. Znaleźli się świadkowie, którzy widzieli go w Londynie, Warszawie i innych miastach, wszędzie żyjącego bardzo wygodnie, oraz bez żadnej pracy. Zdaje się więc, że Ehrlich operował na przestrzeni Londyn-Warszawa-Kraków.

Tajemnicę, jaka otacza przeszłość p. Ehrlicha, rozjaśni dopiero śledztwo policyjne, które prowadzi komisarz policyi p. Warczewski.

Przy aresztowanym znaleziono 100 rubli gotówki i cały stos papierów z notatkami w języku żydowskim. Na policyę przyniesiono też olbrzymi kufer podróżny, taki sam, jak ten, który z sobą zabrała przy wyjeździe piękna Róża. W kufrze tym znaleziono bardzo elegancką garderobę Ehrlicha.

Śledztwo w tej ciekawej sprawie w toku.

Co słychać w mieście?

Kalendarzyk na środę.

Teatr miejski: „Miłość czuwa".
Uniwersytet ludowy: „Drobnoustroje jako wrogowie człowieka" wykł. p. F. Eisenberga g. 8 w.
Chromofotoskop ul. Floryańska 4, otwarty od 9 rano do 9 wieczór.
Przedstawienia kinematogr.: Cyrk Edison g. 8 wiecz. Teatr Kineton g. 5, 6³/₄ i 8¹/₂ w.

Przykra perspektywa na 40 dni. Niezwykły dzień mieliśmy dzisiaj. Od samego rana bowiem z małemi tylko przerwami padał w Krakowie iście wiosenny deszcz, który czasami w formalną przemieniał się ulewę. Na nieszczęście dzisiaj właśnie przypadło święto 40 męczenników, a, jak wiadomo, jest przysłowie, które głosi, że przez 40 dni będzie taka pogoda, jaka była w dzień 40 męczenników. Gdyby ta przepowiednia miała się w tym roku sprawdzić, to zaiste nie wesoło przedstawia nam się perspektywa na 40 dni. Mielibyśmy wprawdzie ciepło, ale ta ustawiczna szaruga, jaka nam się tej zimy już dobrze dała we znaki, nie byłaby wcale pożądaną. Ano, zobaczymy, jak to będzie w rzeczywistości.

Urzędnicy kolejowi a wybory do Rady miejskiej. Wydział koła miejscowego galicyjskiego Związku urzędników kolei państwowych postanowił na ostatniem posiedzeniu — celem porozumienia się co do kandydatów ze sfer kolejowych — zwołać zebranie koleżeńskie na dzień 11 marca o godzinie 3 po południu w Resursie urzędniczej (ulica św. Jana l. 6), na które zaprasza wszystkich urzędników c. k. kolei państwowych, bez względu na przynależność do Związku.

Kraków Orzeszkowej. Krakowski komitet jubileuszowy przesłał warszawskiemu komitetowi sumę 1.105 rubli na rzecz powstać mającego w Warszawie instytutu pedagogicznego imienia Elizy Orzeszkowej. Suma powyższa, jak na stosunki krakowskie dość znaczna, pochodzi z drobnych kwot, zebranych przez krakowski komitet od wielbicieli znakomitej autorki.

Na dochód budowy domu dla podrzutków odbędzie się w niedzielę dn. 15 b. m. w salach starego teatru „Kiermasz" z łaskawym współudziałem pp. Ireny Solskiej, Izy Karpaczewskiej, pp. prof. Lalewicza, Bron. Poźniaka, Aleksandra Zelwerowicza, oraz orkiestry 13 p. p. pod osobistym kierunkiem p. Hocka. — Początek kiermaszu o godz. 3; — o 5 odegraną zostanie jednoaktówka p. t. „Sto metrów ponad ziemię" przez p. Solską i p. Zelwerowicza.

Stowarzyszenie „Rady opiekuńczej" w Krakowie odbędzie walne zgromadzenie w sobotę dnia 14-go bm. o godzinie 5-tej po południu w gmachu sądu krajowego cywilnego przy ulicy Grodzkiej l. 52 na I piętrze w sali rozpraw apelacyjnych nr. III. Goście chętnie widziani.

Ośmio-tygodniowy kurs majsterski szewski w Krakowie został wczoraj ukończony. Z 30 kilku zgłoszonych uczniów, z kursu korzystało 8 majstrów i 7 czeladników, razem 15, w tem 11 z Krakowa, 4 z prowincyi. Wszyscy frekwentanci pod kierunkiem pp. F. Procinka i Wincentego Weyera ukończyli kurs z odznaczeniem, przez co przemysłowi szewskiemu przybyły tęgie siły fachowe, o czem świadczy wystawa pracy frekwentantów w gmachu OO. Franciszkanów przy Muzeum techniczno-przemysłowem. Prace te odznaczają się elegancyą i starannem wykończeniem. Obok wykończonego obuwia męskiego i damskiego wystawa obejmuje także prace z działu korespondencyi i buchalteryi. — Nadto są wystawione maszyny szewskie do szycia ze składu firmy Singer et Comp., oraz skóry ze składu Ant. Markiewicza i Spółki.

Towarzystwo kredytowe rękodzielników i przemysłowców odbyło wczoraj wieczorem walne zgromadzenie. Przewodniczył r. Sulikowski, który w przemówieniu swem podniósł, że Towarzystwo, mimo strasznych dla niego katastrof, nie upadło, lecz nawet wzrosło, co świadczy o tem, że instytucya taka jest bardzo potrzebną dla stanu rękodzielniczego. Następnie, imieniem komisyi rewizyjnej, dr W. Mokrzycki zaznaczył, że Towarzystwo, mimo ciężkich stosunków, w jakich przez kilka lat pozostawało, obecnie znajduje się w lepszym stanie i bilans jego wykazuje nawet dochód; wniosek jego o udzielenie absolutoryum dyrekcyi Towarzystwa zebrani jednomyślnie uchwalili. P. Sulikowski podniósł następnie, że w roku 1903 zwróciła się dyrekcya Towarzystwa do kilkunastu członków z prośbą o pozwolenie na odpisanie z ich wkładek 25 procent na rzecz funduszu gwarancyjnego, mającego wynosić 175.000 koron. — Te 25 procent przyniosły 120.000 koron: resztę, t. j. 55.000 koron, uzupełniła Rada nadzorcza wekslami i książeczkami wkładkowemi. — Teraz Rada nadzorcza uchwaliła zwrócić nadwyżkę funduszu gwarancyjnego, wynoszącą 6.000 koron, tym członkom, którzy udzielili pożyczki na pokrycie funduszu gwarancyjnego, a zrzekła się wszelkich zwrotów dla siebie. Uchwałę tę zebrani zatwierdzili. — Wkońcu dokonano uzupełniającego wyboru trzech członków Rady nadzorczej, na których powołano pp. Zielińskiego Kazimierza (budowniczego), Bialika i Kosobuckiego.

Translokacye pułków. Trzeci batalion 20 p. p. został przeniesony z Krakowa do Trydentu.

Ósma pogadanka pedagogiczna na temat: „Ochrona moralnie zaniedbanej dziatwy za granicą a u nas", odbyła się w niedzielę staraniem sekcyi odczytowej „Ogniska" nauczycielskiego krakowskiego. P. Danziger w nader starannie, gruntownie i ze znajomością rzeczy, opracowanym referacie, zwracając uwagę na defekty moralne u dziatwy, skreślił główne przyczyny demoralizacyi wśród młodzieży i namalował piękny obraz reform, dokonanych w kierunku opieki nad moralnie zaniedbaną dziatwą w państwach, kroczących na czele cywilizacyi, gdzie od dawna istnieją znakomite ustawy, instytucye, zakłady i domy poprawy, szkoły odpowiednio urządzone i t. p., mające na celu ochronę dziecka moralnie zaniedbanego i biednego. Referent objaśnił szczegółowo organizacyę tych instytucyj i zakładów, których działalność jest tam w skutkach bardzo doniosłą. — Ogarnąć nas też musi uczucie żalu i wstydu zarazem, że u nas inaczej i gorzej. Stosunki panujące u nas pod tym względem zilustrował referent licznymi przykładami z życia i zakończył swoje uwagi postawieniem kilku wniosków i rezolucyi, które mogłyby uregulować kwestyę ochrony dziatwy moralnie zepsutej i zaniedbanej, a mianowicie:

1) Należy stworzyć odpowiednią ustawę. 2) W każdej gminie, szczególnie w miastach, gdzie warunki zepsucia są liczniejsze, należy założyć freblówki, do których miałaby ustawowy obowiązek uczęszczać dziatwa, nie będąca jeszcze w wieku szkolnym, a której rodzice nie dbają o jej moralność i należyty rozwój. 3) Dla dzieci moralnie zaniedbanych, należy założyć w kraju, zwłaszcza w okolicach wiejskich kolonie poprawcze, na wzór szwajcarskich. 4) W każdej gminie lub powiecie należy ustanowić na wzór norweskich stosunków radę wychowawczą, której kompetencya winna być ustawą zastrzeżona, a w skład której wchodziliby: sędzia, lekarz, duszpasterze wszystkich wyznań, dwaj reprezentanci stanu nauczycielskiego, pięciu przez radę gminną wybranych członków i dwie zasłużone niewiasty. Nadto postawił prelegent następującą rezolucyę:

Zgromadzeni wyrażają życzenie, aby Rada miasta Krakowa kwotę 100.000 koron, jaką przeznacza na uczczenie jubileuszu 60-letnich rządów monarchy, obróciła na założenie w Krakowie zakładu dla zaniedbanych i opuszczonych dzieci.

Wnioski powyższe i rezolucyę uchwalili zgromadzeni jednomyślnie po długiej i ożywionej dyskusyi, w której zabierali głos między innymi pp.: dr Margulies, Kaczurba, Sochowa, Rohak, red. Szymański, Masalski.

Pożarnictwo w szkołach średnich. Na wniosek Krajowego Związku ochotniczych straży pożarnych oznajmiło Ministerstwo wyznań i oświaty, iż do planu gier ruchowych możnaby w szkołach średnich wprowadzić ćwiczenia pożarnicze.

Wedle zdania eksperta, nauczyciela gimnastyki w c. k. III. gimnazyum w Krakowie, dr. Maryana Tokarskiego, ćwiczenia te musiałyby się odbywać tam, gdzie straż pożarna się ćwiczy, ze względu na brak odpowiednich przyrządów w inwentarzach szkolnych, a prowadziłby je instruktor straży pożarnej w obecności i ze współudziałem nauczyciela gimnastyki, względnie kierownika zabaw ruchowych.

Przychylna tej sprawie Rada szkolna krajowa wezwała Dyrekcye wszystkich w kraju c. k. gimnazyum i szkół realnych do objawienia zdania, czy wprowadzenie ćwiczeń pożarniczych jest możliwe i do przedłożenia ewentualnego wniosku o ich wprowadzenie, opartego na porozumieniu z kierującymi czynnikami ochotniczych straży pożarnych.

Okólnik Rady szkolnej krajowej ma dla pożarnictwa krajowego doniosłe znaczenie i jeżeli sprawa w odnośnych dyrekcyach szkolnych będzie także tak jak w Radzie szkolnej krajowej przychylnie traktowaną, wówczas ćwiczenia strażackie u młodzieży szkolnej wpoją u niej na długie lata zamiłowanie do strażactwa i pożarnictwa i zainteresują szersze warstwy naszego społeczeństwa.

Związek strażacki wezwał ochotnicze straże pożarne w miejscowościach, w których istnieją szkoły gimnazyalne i realne, aby w porozumieniu z Magistratami, względnie naczelnikami gminnych (zawodowych) straży pożarnych, zgłosiły swą pomoc w doprowadzeniu tych ćwiczeń do skutku.

Jarmark wiosenny na konie włościańskie odbył się dzisiaj mimo fatalnej pogody przy wcale licznym udziale tak sprzedających, jak i kupujących. Spędzono koni znaczną ilość. Ruch na targowicy był ożywiony.

Miesiąc aresztu za obrazę przez telefon. Ciekawa rozprawa toczyła się wczoraj w krakowskim sądzie karnym. Oskarżonym był p. Stanisław Niedośpiał, właściciel hotelu Polskiego o obrazę czci, popełnioną przez telefon. P. Niedośpiał bowiem, nie mogąc się doczekać zgłoszenia wołanego abonentu, przekonany, że go na stacyi nie połączono z odpowiednim numerem, zezłościł się i nagadał subjekcyi urzędniczce, mającej właśnie służbę przy aparacie. Trybunał po przesłuchaniu wydał wyrok, skazujący p. N. na miesiąc aresztu względnie na grzywnę w kwocie 150 kor. Od wyroku tego prokurator wniósł odwołanie. Skazany zastrzegł sobie 3 dni do namysłu.

Przemyska dziewucha i wiśniowy złodziej. W ostatnich czasach popełniono w Krakowie cały szereg masowych kradzieży z przedpokojów. Nieznany sprawca, mający już widocznie kolosalną wprawę w tego rodzaju kradzieżach, kradł zazwyczaj w biały dzień, głównie palta i zarzutki. Wczoraj dopiero ajent policyjny p. Schimsheimer wpadł na trop złodzieja. Okazało się, że jest nim niejaki Stanisław Dróżdż, 23-letni znany złodziej, obeznany już nawet z Wiśniczem, a pochodzący z Wiśniowej koło Wieliczki. Śledztwo wykazało, że Drożdż niejednokrotnie miał na sobie różne palta i że je bardzo często pozbywał. Mieszkał on w Krakowie z kochanką, Stefanią Zielińską z Przemyśla. Chociaż nie miał żadnego zajęcia i niczem się nie trudnił, miał jednak pieniądze na utrzymanie i Zielińskiej i siebie. Kochance dawał dziennie na utrzymanie 3 do 4 koron, a sam żył także niezgorzej. Ponadto zebrano przeciw niemu cały szereg innych dowodów i czuła para znalazła się wczoraj niespodziewanie pod telegrafem. Aresztowany Drożdż wypierał się winy. Zielińska zaś, na zapytanie, czy wiedziała o tem, iż kochanek jej kradnie, odparła: „Przemyskie dziewki nie są takie głupie, żeby zdradzały złodziei. Mają one dobre plecy i dużo wytrzymają". I nie zdradziła kochanka. Wobec jednak oczywistych dowodów ich winy zatrzymano ich w aresztach pod telegrafem.

Otrucie. W nocy z wtorku na środę zawezwano pogotowie ratunkowe na ulicę Kolejową l. 2 do 21-letniego słuchacza III. roku medycyny M. H., który zamiast proszku na uśmierzenie bólu głowy zażył dawkę jakiejś silnej otrutki. Wśród objawów silnych drgawek i w stanie nieprzytomnym odwieziono nieszczęśliwego na klinikę, tu jednak mimo natychmiastowej i energicznej pomocy lekarskiej nastąpiła śmierć. Zwłoki odstawiono do zakładu medycyny sądowej.

Pobity przez siostrę i szwagra. We wtorek późnym wieczorem wezwano Pogotowie na ul. św. Wawrzyńca, gdzie w pobliżu elektrowni własna siostra wraz z szwagrem pobiła do krwi swego brata 20-let. murarza, Jakóba Wrześniaka. Kiedy pobitego nie zdołano jeszcze należycie opatrzyć, bo miano go przewieźć na stacyę ratunkową, nagle pacyent znikł z pośród zebranego tłumu; z pustą karetką wrócono więc na strażnicę. Dopiero w dobre 2 godziny zgłosił się sam Wrześniak na Pogotowie i opowiedział, że siostra wraz

z szwagrem, bojąc się aresztowania, uprowadzili go z tłumu.

Z Mielca piszą nam: W nocy z czwartku na piątek zaszedł tu w piekarni p. Sumana nieszczęśliwy wypadek. 18-letni terminator piekarski Tomasz Wnuk, chcąc prędzej zagrzać wodę, chlusnął pod kocioł nafty z bańki. — Nafta eksplodowała i chłopak w jednej chwili stanął cały w płomieniach. Koledzy rzucili się na ratunek, jednak zanim to nastąpiło, poparzył się nieszczęśliwy tak, że na drugi dzień odwieziono go na pół przytomnego do szpitala w Tarnobrzegu, gdzie w parę godzin po przywiezieniu wśród strasznych męczarni skonał.

Z Gorlic piszą nam. Dnia 1 b. m. odbyło się staraniem Czytelni mieszczańskiej przedstawienie amatorskie w sali „Sokoła". Odegrano „Łobzowian" Anczyca i „Schadzkę", poczem odbyły się tańce. — Karnawał zakończył się balem w kasynie 29 lutego i równocześnie odbytym balem urzędników fabryki maryampolskiej. — Dnia 15 b. m. odbędzie się koncert chóru sokolego z Jasła ze współudziałem wybitnych sił amatorskich; dnia 16 b. m. „Teatr Zapolskiej" pod kierownictwem p. Janowskiego da jedno przedstawienie „Ich czworo", zaś pod koniec b. m. odbędzie się wieczór ku czci Wyspiańskiego połączony z odegraniem III. aktu „Wesela".

„SAME UCIECHY".

Z krakowskiego bruku.

Mój stróż żyje z żoną swoją od samego wesela w wielkiej niezgodzie. Codziennie wszczynają kłótnię, która kończy się bójką.

Wczoraj byłem w szubienicznym humorze i spytałem go:

— Janie, czy warto się żenić?

— Warto, oj warto — odpowiedział Jan całkiem seryo — bo zawsze to żonaty ma swoje przyjemności...

— A jak wy żyjecie z żoną?

— My, proszę pana, mamy same uciechy.

— Jakież to są te uciechy?

— Ano, naprzód ja jej rzucam stołek i ona się cieszy, że nie trafiłem, potem ona mnie rzuca polano i ja mam uciechę, że mnie nie trafiła i tak mamy codziennie same uciechy...

Naokoło sceny i estrady.

Koncert, który się nie odbył. Eryk Schmedes — tenor opery wiedeńskiej — wystąpił wczoraj w sali pełnej publiczności — wśród której przeważał żywioł żydowski i niemiecki. — Przed rozpoczęciem koncertu rozmawiano żywo na temat głosu Schmedesa i jego talentu. Jedni utrzymywali, że głos to już naderwany — drudzy, że wyborny, ale nie dla estrady, inni z góry uważali program jako nudny. — Wśród tych trzech głównych po sali i westibulach kursujących mniemań — wyłoniła się nagle nieoczekiwana okoliczność; pan Schmedes wystąpił na estradę i oświadczył, że jest zachrypnięty, bo w drodze się zaziębił. Spróbował istotnie pierwszej aryi, a następnie zawiadomił, że dalej śpiewać nie będzie, a pieniądze za bilety można odebrać przy kasie. Artysta postąpił „en grand segneur", bo zamiast próbować czuł, że nie da tego, co dać może i wolał stracić, aniżeli łatać.

Poraj.

„Król Edyp" na scenie. Z okazyi 30-letniego jubileuszu pracy nauczycielskiej prof. dra Kazimierza Morawskiego młodzież, studyująca nauki klasyczne, urządziła w teatrze miejskim uroczyste przedstawienie jednego z największych dzieł literatury helleńskiej, tragedyi Sofoklesa „Król Edyp", w przekładzie jubilata. Przedstawienie to było ze strony młodzieży najpiękniejszym hołdem, jaki złożono prof. Morawskiemu w uznaniu jego pracy i zasług na polu filologii klasycznej. Nosiło też cechę nader uroczystą. Widownia zapełniła się do ostatniego miejsca doborową publicznością, która w skupieniu wysłuchała pomnikowego dzieła literatury klasycznej.

Wykonawcy, słuchacze uniwersytetu, dołożyli wszelkich starań, aby klasyczne piętno wieczoru nic nie straciło z owego charakteru. Prolog z siłą i zrozumieniem wypowiedział akad. Zborowski. Akad. Szumański (Edyp), Polakiewicz (Kreon), Wolfengruber (Teirezias) wywiązali się z trudnego zadania z godnym pochwały zapałem. Chór deklamował składnie i z siłą, przyczyniając się w niemałej mierze do utrzymania klasycznego stylu. Rolę Jokasty objęła p. Wysocka, artystka teatru miejskiego i odegrała ją z wysokim artyzmem i tragiczną siłą.

Gorące oklaski były nagrodą dla wykonawców. Zwracały się one w głównej części także i ku ozdobionej kwiatami i zielenią loży na parterze, w której zasiadł prof. Morawski, jubilat wczorajszego dnia. *j. r.*

„Stara baśń" opera w czterech aktach Władysława Żeleńskiego. Wyciąg fortepianowy z tekstem, nakład i wydanie księgarni Piwarski i Spółka w Krakowie.

Zapobiegliwa firma księgarska w Krakowie Piwarski i ska przysłużyła się prawdziwie powyższem wydaniem najnowszej opery Żeleńskiego. Wydanie to gustowne i bardzo staranne, ma tę wielką zaletę, że jest przejrzyste i łatwo czytelne. Czy to fachowy czy amator muzyk, nie potrzebuje wysilać się na odczytywanie drobnych nutek, jak w niemieckich, a po części we francuskich wydaniach, co z pewnością do rozpowszechnienia tego dzieła równie w pewnej części się przyczyni.

Z teatru miejskiego. Tragedya Wyspiańskiego „Meleagr", nie grana dotąd na scenach polskich, ukaże się w sobotę. W inscenizacyi teatralnej podzielono sztukę na trzy odsłony. Wieczór sobotni uzupełni Wyspiańskiego: „Zgon Barbary Radziwiłłówny", scena z niedokończonego dramatu, ostatniego dzieła nad którem pracował poeta.

„Warszawa", pieśń z roku 1905 — utwór pod tym tytułem, osnuty na tle rewolucyi warszawskiej, pióra p. Józefa Rączkowskiego, odczyta p. Józef Węgrzyn, art. dram. teatru miejskiego na „Poranku literackim", jaki w niedzielę d. 15 bm. urządza akad. koło art.-lit. „Życie" w uniwersytecie, sala nr. 43 I p. Początek o godz. 12 w południe. Wstęp 50 hal., dla członków „Życia" 20 h.

Bilety nabywać można codziennie między 3 a 4 w lokalu „Życia" uniwersytet, sala nr. 2 parter.

Teatr Poznański. Z Poznania donoszą, że wbrew oczekiwaniu, komitet teatru poznańskiego uchwalił powierzyć dyrekcyę p. Lelewiczowi.

Telegramy „Nowin".

Kanał Dunaj-Odra.

Wiedeń. Jak donosi „Landtags Correspondenz", Wydział krajowy wysłał zaproszenie na mającą się 16 b. m. w budynku sejmowym rozpocząć konferencyę w sprawie projektu budowy kanału Dunaj-Odra. Zaproszenie rozesłano między innymi do posłów Rady państwa: Londzina, Daszyńskiego, Sikorskiego, Zieleniewskiego, Petelenza, Łazarskiego, ministra skarbu Korytowskiego, Stohandla, Szpondra, Dobii, Hanusiaka, Sredniawskiego, Pawluszkiewicza, Łuszczkiewicza, Fijaka, Bujaka, Wójcika; dalej rozesłano zaproszenia o delegowanie zastępców do gminy miasta Krakowa i do Wydziałów krajowych: Galicyi, Śląska, Moraw i Dolnej Austryi.

Mimowolny ojcobójca.

Lizbona. We wsi Salsas zdarzył się nieszczęśliwy wypadek podczas pochodu karnawałowego. Pewien człowiek, należący do grupy, przedstawiającej sceny z zamordowania króla Karola, rzucił rewolwer, o którym mniemał, że nie jest nabitym, na wóz, na którym znajdował się jego ojciec, przedstawiający króla Karola. Rewolwer, upadając na wóz, wypalił, a **strzał położył na miejscu trupem osobę**, przedstawiającą króla Karola. Mimowolny ojcobójca chciał sobie odebrać życie. Musiano go ubezwładnić i zawieść do domu.

Przeciw Japonii.

Honkong. W Kantonie odbyło się wczoraj wielkie zgromadzenie celem zaprotestowania przeciw oddaniu okrętu „Katsumaru". Postanowiono bojkotować towary japońskie na wypadek wydania okrętu „Katsumaru".

ZE SWIATA.

W paszczy wieloryba. *(Do illustracyi tytułowej)* Zapewne nie wyobrażacie sobie nawet, Szanowni Czytelnicy, jak wielką jest paszcza wieloryba, tego potwora między zwierzętami morskiemi, którego długość przenosi nieraz 20 metrów. A jednak paszcza ta jest tak olbrzymia, że, jak to widać na naszej rycinie, trzech ludzi może się w niej wygodnie pomieścić. Przed kilku dniami wyrzucony został na brzeg morski w Danii olbrzymi wieloryb, 22 metry długi. Olbrzymie jego cielsko runęło jakby jakiś złom granitowy na wybrzeże. Zoczyli potwora trzej weseli młodzieńcy i postanowili się zabawić. Przyszedł im do głowy wesoły pomysł. Uzbrojeni we flaszkę wina i potrzebne szklanki, weszli do paszczy wieloryba i tam pili wino, wznosząc niezliczone toasty na zdrowie wszystkich wielorybów, jakie jeno są. Jak widać na naszej rycinie, wszyscy trzej pomieścili się wygodnie w paszczy potwora.

Niezapłacone podarki. Przed wiedeńskim sądem cywilnym toczyła się onegdaj ciekawa rozprawa, w której jako oskarżony odpowiadał malarz Temple. Rzecz miała się następująco: W październiku 1905 r. przyszedł Temple do jednej z największych firm jubilerskich w Wiedniu i zamówił dwie kunsztowne papierośnice, które, jak twierdził, on i znany malarz polski Wojciech Kossak, chcieli złożyć w podarunku za okazane im względy rzeźbiarzowi prof. Weyerowi i architektowi p. Decsey. Firma dostarczyła owych tabakierek, p. Temple był z nich zupełnie zadowolony, kiedy mu jednak nadesłano rachunek, zapłacił tylko połowę, twierdząc, że drugą połowę zapłaci p. Kossak. Firma posłała więc rachunek p. Kossakowi, który jednak oświadczył, że go nie zapłaci. — Ostatecznie więc firma zaskarżyła p. Temple o zwrot drugiej połowy należytości. Z powodu zawezwania nowych świadków rozprawę odroczono do 1 kwietnia.

„Męczennicy ruscy" przed sądem wiedeńskim. Dnia 23 b. m. odbędzie się przed sądem przysięgłych we Wiedniu rozprawa przeciw Henrykowi Sienkiewiczowi, oskarżonemu przez ukraińskich studentów Nazaruka i towarzyszy o obrazę czci, popełnioną w liście otwartym do Björnsona przez twierdzenie, że głodówka ukraińska we więzieniu lwowskiem nie była tak straszną, jak ją przedstawiano. Ta wzmianka dała „męczennikom" sprawy ukraińskiej pożądaną sposobność do reklamy i wnieśli przed sądem wiedeńskim skargę o występek obrazy czci. — Rozprawie przewodniczyć będzie radca dworu dr Feigel, oskarżonego broni adwokat prof. Rosenblatt, oskarżycieli prywatnych zastępuje dr Rode.

Mysz w kotle od warzenia piwa. Znaczną szkodę poniósł pewien browar w Norymberdze przez to, iż podczas warzenia piwa mysz wpadła w kocioł. Pod dozorem policyi wypuszczono cały war, do którego zużyto 35 hektolitrów słodu, do kanału. — Przed trzydziestu laty w Rumburgu w Czechach rzucił się w kocioł gorącego waru pomocnik i poniósł śmierć. I wówczas zniszczono całą zawartość kotła. W Galicyi nie byliby tak skrupulatni.

Oko pańskie. Zabawną przygodę opowiada jedno z pism kolonialnych. Pewien właściciel plantacyi w Afryce wschodniej miał jedno szklane oko. Robotnicy Murzyni pracowali bardzo pilnie w jego obecności, natomiast skoro tylko odszedł, rozpoczynało się próżnowanie. Pewnego dnia plantator, nie mówiąc słowa, wyjął oko, położył je na stoliczku i odszedł. Skutek tego był zdumiewający, ale krótkotrwały. Na razie robotnicy, ujrzawszy oko, osłupieli z przerażenia, a ochłonąwszy zabrali się z zapałem do pracy. W kilka dni później plantator zastał swoje oko, które już stale zostawiał, przykryte fezem. Najodważniejszy z robotników przyczaił się ostrożnie i dokonał tego bohaterskiego czynu. Pozbywszy się kontroli szklanego oka, Murzyni ustali znów w zapale pracy.

Epidemia kleptomanii. Z Nowego Jorku donoszą, że właściciele wielkich tamtejszych sklepów postanowili na osobnem zebraniu wystąpić z najostrzejszymi środkami do walki z kleptomanią, która w ostatnim czasie przybiera coraz większe rozmiary. Kupcy obliczają, że wskutek kradzieży sklepowych tracą rocznie przeszło 2 miliony koron. — Zaraz następnego dnia po powzięciu uchwały, zastosowano ją bardzo surowo. Młoda dama z dobrej rodziny skradła w pewnym sklepie jedwabną bluzę. — Kiedy pociągnięto ją do odpowiedzialności wyparła się czynu, udowodniono jej jednak kradzież. Gdy usłyszała, że zostanie aresztowana, wybuchła histerycznym płaczem i oświadczyła, że spowoduje to zerwanie jej małżeństwa, mającego się odbyć w najbliższym czasie i będzie najstraszniejszą klęską dla jej matki. Mimo to właściciel sklepu pozostał niewzruszony, a policya pomieściła aresztowaną w zakładzie obłąkanych celem stwierdzenia, czy jest to rzeczywista, czy udana tylko kleptomania.

Krwawa sensacya. W Limie, stolicy republiki Peru, podczas walki byków, jeden z toreadorów, nazwiskiem Bonarillo, został przez byka wzięty na rogi i rzucony na odległość 20 metrów o ziemię. Liczni oficerowie z wojennej eskadry okrętów północno-amerykańskich, płynących na Ocean Spokojny, chcieli opuścić cyrk, ale miejscowa publiczność zażądała zabicia byka. Matador Padilla stanął do walki. Potknął się, a wtedy byk przebił mu rogiem pierś na wylot. Mimo to Padilla mistrzowskiem pchnięciem szpady położył byka, poczem sam runął na ziemię koło zabitego zwierzęcia. Wyniesiono go z areny nieprzytomnego. Marynarze z okrętów Stanów Zjednoczonych opuścili cyrk, publiczność atoli żądała dalszej walki i widowisko musiano doprowadzić do końca.

Osobliwy poeta. W jednem z pism londyńskich, opowiada p. Woodword o osobliwszym angielskim poecie cyganie, który jeździ na swym wózku po całym kraju i po kilka groszy sprzedaje książeczki ze swojemi poezyami. Nazywa się E. V. Barcley, a znany jest jako „Colin Clont". Wiersze, drukowane na bardzo lichym papierze, rozwozi on osobiście starym koniem po całej Anglii, a kupują je skwapliwie chłopi i robotnicy. Przeszłego roku sprzedał on 75.000 egzemplarzy, zaś na jednym tylko jarmarku kupiono odeń 1000 broszur. Zupełnie słusznie mienić się on może najpopularniejszym poetą w Anglii, książeczki jego bowiem zastać można w każdej niemal angielskiej chacie, a wiejska młodzież całego kraju, wyśpiewuje jego piosenki. W księgarniach i wypożyczalniach książek, dzieł tego poety dostać nie można, kupić je trzeba za parę groszy od samego poety, który osobiście gwarantuje kupującemu, że z poetyckiego towaru będzie zupełnie zadowolony. A komu się kupiona książeczka niepodoba, może ją odnieść poecie, który zwróci mu za nią pieniądze. Na jarmarkach, odpustach, weselach, gdzie tylko zgromadzi się więcej ludu, zjawia się cygan-poeta i rozkłada swój towar. Tym, którzy go o to proszą, składa ex abrupto próby swojego talentu. Przystępuje doń naprzykład młoda dziewczyna i rumieniąc się wciska mu w rękę kawałek papieru, na którym nieudolną ręką znajdują się nakreślone te słowa: „Mój narzeczony nazywa się John i ma niebieskie oczy". I Colin Clont pisze jej natychmiast dwa śliczne czterowiersze, które zaśpiewać może swojemu narzeczonemu. Dzieła prozą, tego oryginalnego pisarza, są to pełne humoru opisy drobnych przypadków, jakie wydarzyły się autorowi w ciągu jego wędrówek.

Lwy w Watykanie. Wspominaliśmy niedawno, że misyonarz O. Marya-Bernard wiezie z Abisynii dwa młode lwy, jakie cesarz Menelik darował papieżowi. Obecnie lwięta są już na miejscu. Są to okazy najpiękniejszej rasy lwów afrykańskich: samiec i samica, liczące zaledwie po 5 miesięcy, z tych 3 spędziły w drodze. Wywieziono je z Abisynii w pierwszych dniach stycznia, drogą karawanową przez Saharę. Lwy umieszczono w 2 klatkach żelaznych na grzbietach wielbłądów. Karawanie towarzyszyła przez czas dłuższy stara lwica. Na szczęście trzymała się w znacznej odległości, gdyż nie miała odwagi rzucić się na karawanę. W Aleksandryi osadzono zwierzęta w jednej, dużej klatce i powieziono je parowcem do Marsylii, stamtąd do Neapolu, a następnie koleją do Rzymu. W czasie całej, długiej podróży, O. Bernard opiekował się lwiętami. Te bardzo się doń przywiązały, były pieszczotliwe, lizały misyonarza po rękach. Czasami jednak poznać było można „ex ungue leonem", gdyż O. Bernard ma ręce podrapane. W klatce jest umieszczony konar z drzewa cedrowego. Lwięta skaczą po nim zwinnie, jak koty. Wielka klatka ozdobna, w której mają być pomieszczone żywe dary Negusa w Watykanie, nie jest jeszcze wykończona. Pozostawiono więc je w klatce afrykańskiej, którą ustawiono w jednej z sal, sąsiadującej z ogrodami watykańskimi.

Latająca ryba. Henryk Farman, który niedawno otrzymał nagrodę Deutscha i Archedeacona w sumie 50.000 franków za swój przyrząd do latania, pracuje obecnie nad nową maszyną do latania, której z powodu jej kształtów dał nazwę „latającej ryby", „Flying Fish". Przyrząd składa się z wrzeciona o 14 metrach długości, ma 10 skrzydeł, z tego 6 na przodzie a 4 w tyle. Każde skrzydło ma powierzchnię 5 metrów. Pierwsze skrzydło jest umieszczone wyżej niż drugie i tak po kolei każde skrzydło znajduje się wyżej niż następne. Motor ma siłę 56 koni, a skrzydła śrubowe, posiadające oś na 2 metry 10 centimetrów, mieszczą się na przodzie. Cały przyrząd waży 600 kilogramów, szybkość rozpędowa wynosi 65 kilometrów, szybkość lotu 100 kilometrów na godzinę. Miejsca jest w tej maszynie dla dwóch osób, ale Farman chce dokładnie wypróbować przyrząd, zanim podejmie podróż z towarzyszem. Prace postąpiły już tak dalece, że na początku przyszłego miesiąca rozpoczną się próby.

Obiad do góry nogami. Wśród różnych dziwactw, w jakich lubują się amerykańscy miliarderzy, wyprawiając różne ekscentryczne zabawy, wyróżnił się ostatnio obiad wydany przez panią Bernheimer, żonę jednego z bogaczów nowojorskich. Biesiadnikom zaproszonym na ucztę w liczbie 28 osób podawano wszystko w odwrotnym porządku. Obiad zaczął się od czarnej kawy, po niej pojawiły się biszkopty i sery, a całe wykwintne „menu", zakończone zostało zupą z ostryg. Goście siedzieli na stole a jedli na krzesłach a jedynem ustępstwem dla ich wygody było upiłowanie nóg stołu w ten sposób, że nawet osoby małego wzrostu mogły stopami sięgnąć do posadzki; u krzeseł nie podwyższano nóg.

Najnowsza książeczka
do nabożeństwa
DLA INTELIGENCYI
ukazała się nakładem
KSIĘGARNI KATOLICKIEJ
Dra Władysława Miłkowskiego
W KRAKOWIE
ulica św. Jana 6 (Hotel Saski)
TELEFON Nr. 708.
pod tytułem
W Imię Ojca i Syna - - -
- - - i Ducha Św. Amen.
Ze starych ksiąg oraz z myśli własnej zebrane modlitwy przez
ZOFIĄ z HR. FREDRÓW
hr. Szeptycką.
Maleńki format podłużny dwa wydania: bez obwódek (4 6 centym) w eleg. oprawie, cena 2, 3, 4, 5, 6, 7 i 10 K z obwódkami stylowemi na każdej stronicy (5/10 centym) w eleg. oprawie cena 3, 4, 6, 8, 11·50, 12·50 i 14 K. Na porto należy dołączyć 40 halerzy. Najnowszy katalog nakładowy przesyła się każdemu bezpłatnie i franco. 69 b

Oszczędność przedewszystkiem!
Daje 2% rabatu
w towarach za kupony na koron 50— po potrąceniu cukru i soli
handel pod firmą:
WOJCIECH
OLSZOWSKI
W KRAKOWIE,
Mały Rynek, róg ulicy Szpitalnej. 36 a

DROBNE OGŁOSZENIA
po 4 halerzy od wyrazu
minimum 50 halerzy.

Poszukiwane.

Mężczyzna lat 34, z pięknym charakterem, z dobrej, inteligentnej rodziny na skromnem początkowem stanowisku, ma szczery zamiar poślubienia młodej, cnotliwej panienki. Zgłoszenia nieanonimowe z dołączeniem fotografii pod „Szczerość 58" poste restante Kraków, za okazaniem kwitu inseratowego. 303

Poszukuję panny zdolnej do ubierania kapeluszy na wyjazd do Zakopanego. Poste rest. Kraków dla I. T. 314

Panny uzdolnione w krawiecczyźnie potrzebne są do magazynu Frank ul. Krowoderska, L 15 II piętro. 320

Maszynista egzaminowany do obsługi maszyny parowej, potrzebny zaraz do wielkiej parowej cegielni. Zgłoszenia pod „F. K. 3" do Admin. „Nowin". 321

Do sprzedania.

Fortepian (Stutz-Flügel) używany ale w dobrym stanie i różne lampy naftowe do sprzedania. Plac Groble l. 7. II p. na prawo. 300

Aparat do wyrobu wody sodowej i napełniania syfonów flaszek z lemoniadą i balonów, całkiem nowy jest tanio do sprzedania. A. Głownia, Krzeszowice. 307

Do wydzierżawienia.

Kilka kramów do sprzedaży dzienników w różnych punktach miasta do wydzierżawienia. Gł. Ajencya Dzienników i Ogłoszeń ulica Sławkowska 2. 304

„Cracovia"
Pierwszy Krakowski zakład czyszczenia i froterowania podłóg, urządzeń mieszkalnych, biurowych i sklepowych, szyb wystawowych i mieszkalnych.
Specyalne czyszczenie MEBLI.
Desinfekcya
Biuro: ul. Starowiślna 23.
Roboty wykonuje się w dniu zamówienia. — Przyjmuje się w abonamencie rocznym, kwartalnym i miesięcznym. — Urządzenie w stylu wiedeńskim. — Roboty wykonują ludzie fachowi.

Znakomita
Herbata proszkowa
¼ funta 35 ct. 147
w handlu J. PIEKŁY Podgórze.

ZAKŁAD
artyst.-kamieniarski
i budowlany

Józefa Kuleszy
naprzeciw cmentarza w Krakowie posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi. 67 Telefon Nr. 768.

Czekolada królewska
wyborowa wyrób własny
poleca
ADAM PIASECKI
Kraków, ul. Długa 10.
ulica Floryańska 2. Hotel Dreźdeński. 68

Bez nauczyciela
bez przygotowania i bez znajomości nut może każdy na moim dętym
„AKKORDEONIE"
Nowość!  Nowość!
grać pieśni do tańca i marsze. Na wesela, zabawy i wycieczki bardzo się nadające. Instrument ma 10 klawiszy, 20 tonów, 2 klapy powietrzne i kosztuje sztuka wraz z samouczkiem K 2·50, 3 sztuki K 7·—. Akkordeon najlepszego gatunku z doskonałymi tonami K 3·60. Przesyła za zaliczką lub za poprzedniem nadesłaniem należytości c. i k. nadworny dostawca HANNS KONRAD dom przesyłkowy instrumentów muzycznych w Brüx Nr. 1174 (Czechy). Bogato ilustr. główny cennik z przeszło 3.000 rycinami darmo i opłatnie. 154

Czytelnia
Dzienników i Czasopism!
ul. Mikołajska 6, I p.
Przeszło 170 pism
polskich, francuskich, angielskich, niemieckich, rosyjskich i włoskich
otwarta od godziny 8 z rana do 9-tej wieczór.
198 Wstęp 20 hal.
ABONAMENT.

UDZIAŁ
w bardzo rentownem przedsiębiorstwie
w Krakowie do nabycia, — potrzebna gotówka K. 12000. Bliższa wiadomość w kancelaryi Dra Franciszka Mussila adwokata w Krakowie przy ul. Karmelickiej l. 15. 275

Chromofotoskop
Kraków, Floryańska L. 4
parter
od 7 do 13 marca
Pireneje, franc. miejsce kąpielowe.
Lourdes miasteczko.
Zmiana widoków co soboty. 309

Marmoladę
ze świeżych i zdrowych owoców, wyrabianą na sposób angielski
morelową 8 koron
malinową 8 „
jabłkową 6 „ } za 5 kg.
mieszaną 5 „
w ozdobnem blaszanem wiadrze, bratto franko do każdej stacyi pocztowej wysyła za zaliczką 79
Parowa Fabryka cukrów
Brandstädtera we Lwowie.
W Ameryce, Anglii i innych krajach kulturalnych marmolada jako stosunkowo bardzo tania, a przytem nadzwyczaj zdrowa i pożywna, do chleba i różnych potraw bywa używaną

LECZNICA
chirurgiczna i Instytut Roentgenowski
Dra Artura Frommera
Oddzielne ambulatoryum dla mniej zamożnych osób.
Aparat przenośny Roentgena.
Gimnastyka szwedzka lecz.
Kraków, ul. św. Tomasza 18, I p., Telefon Nr. 81 (róg ul. Floryańskiej).
Ordynuje od godziny 9—11 i od 8—4.

Hotel Polski
w Krakowie ul. Floryańska 42
(obok Bramy Floryańskiej)
poleca pokoje dla przejezdnych ze światłem usługą i opałem od 2 K. 40 hal. i wyżej. 19

Teatr
kinematograficzny
został otwarty dn. 19 grudnia 1907 w Krakowie, Rynek gł. L. 34
Pałac Spiski I p.
Urządzenie z najnowszym komfortem.
Cena Kor. 0·50, 1·—, 1·50
Loża na 5 osób 8·— kor.
Dziennie 3 przedstawienia od godz. 5 pop. do 10-tej wiecz. W skład programu wchodzą obrazy mówiące i śpiewające przez artystów opery paryskiej
80 Dyrekcya.

Reklamacye
oraz wszelkie inne podania w sprawach wojskowych, w sprawach małżeńskich, kaucyjnych, tudzież „Podania do tronu", sporządza szybko, tanio, a zarazem udziela wszelkich wskazówek, najstarsze w Galicyi c. k. konces.
315 Biuro informacyjne
dla Spraw wojskowych
emer. majora A. Kornbergera i K. Moschenięga w Krakowie, Stachowskiego l. 15 „Willa Wanda".
Jedyny Zakład wojskowo-naukowy.

Fabryczny skład grzebieni
szczotek do włosów, zębów, paznokci i sukien oraz mydła, perfumy i pudry
poleca 252
H. Kretschmer
Kraków, ul. Szewska 23.

Za pośrednictwem każdej księgarni sprowadzić mogą
starsi i młodsi panowie
wielokrotnie nagrodzone pismo w 46 wydaniu radcy medycyny
Dra MÜLLERA
o rozstroju systemu nerwowego i seksualnego.
Opłatna przesyłka w kopercie za K 1·20 w markach pocztowych.
8 Curt Röber, Braunschweig.

Najlepsze hygieniczne
TOWARY GUMOWE
do celów sanitarnych
poleca 283
Reim i Spółka
Rynek 37, Kraków, Linia A—B
cenniki darmo. — Wysyłki dyskretne


Proszę żądać
darmo i opłatnie mój bogato ilustrowany polski cennik zawierający 3000 rys. dobrych i tanich zegarków, przedmiotów złotych i srebr.
Pierwsza Fabryka zegarków
HANNS KONRAD
c. k. nadworny dostawca
w Brüx L. 497 (Czechy).
Prawdziwy szwajcarski system Roskopf A. rem. zegarek . . K ...
Regestrowany „Adler Roskopf" anker rem. zegarek . . K 2·—
Niklowy budzik K 2·90, 3 sztuki K ...
Prawdziwy srebrny Remontoar K ...
z podwójnych kopertach K ...
Żadne ryzyko. Zmiana dozwolona lub pieniądze z powrotem. 247

Wincenty Satalecki
w Krakowie,
ulica Floryańska L. 18
poleca
uznane ogólnie za najlepsze w smaku
szynki
oraz wszelkie inne wędliny niezrównanej dobroci i wielki zapas smalcu i słoniny. Przesyłki uskutecznia odwrotnie za pobraniem należytości.
Cenniki szczegółowe na żądanie.
107

Karty do gry
domina, szachy, pule i sztony do preferansa, gry towarzyskie oraz zabawki dla dzieci poleca 251
H. Kretschmer
Kraków, ul. Szewska 23.

KTO
poszukuje posady lub chce kogo zatrudnić, kupić coś lub sprzedać, albo wydzierżawić, powinien ogłosić to w drobnych ogłoszeniach „Nowin". Jedno słowo kosztuje 4 h., pierwsze liczy się potrójnie; najtańsze ogłoszenie kosztuje 50 hal. Należytość przesyłać można w markach pocztowych.

PALARNIA KAWY


poleca szczególnie
i hurtownie
wyborowe gatunki
Kawy palonej
najnowszym
i najlepszym sposobem za pomocą
„gorącego powietrza"
po cenach
najniższych.
M. JAWORNICKI.


Największa w kraju firma 24
R. PAWŁOWSKI
w Krakowie, Rynek 18
poleca swe znakomite, przez krawców
pracownie krawieckie wypróbowane i za najlepsze uznane maszyny do szycia i do haftu, którym żadne inne w przybliżeniu nawet dorównać nie mogą.
Cenniki rozsyła się darmo i opłatnie.

Rządowo uprawniona
Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych
pod firmą
K. RZĄCA i CHMURSKI
w Krakowie przy ulicy św. Gertrudy L. 4
wyrabia pod kontrolą Komisyi Przemysł. Tow. Lek. polecone przez tot Tow. Wody mineralne sztuczne, odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Giesshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież Specyalne lecznicze, jak: Litową, Bromową, Jodową, Żelazistą, Kwaśną, oraz Wody lecznicze normalne z przepisu prof. Jaworskiego. 18
Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogeryach. Cenniki na żądanie franco.

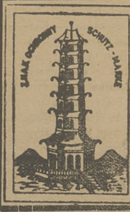
Najwyższe odznaczenie światowe!
Najprzedniejszą
Herbatę Cejlon
„Bangalla Cejlon Tea"
pod własną marką ochronną „PALMA", importowaną wprost z Cejlonu, a urzędownie chemicznie badaną po cenie:

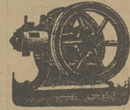
Nr. 1 opakow: czerw.-złote	Nr. 2 opak. fiołkowo.-złote
kor. 1.40 za 125 gr.	kor. 1.20 za 125 gr.
„ 0.75 „ 62½ „	„ 0.65 „ 62½ „

przy odbiorze 1 kg. naraz, franko opakowanie i porto do każdej miejscowości Austro-Węgier.
poleca
A. Hawełka, w Krakowie
c. i król. Dostawca Dworu Austr.-Węgierskiego i król. Grecyi.
Dla P. T. Kupców odpowiedni rabat.
GŁÓWNE SKŁADY:
J. Rudnicki w Krakowie, — B. Karwowska Brzeżany, — J. Swięch Myślenice, — Zgórek Rzeszów, Droguerya, — Kosterkiewiczowa, Stachowski Husiatyn, — Towarzystwo spożywcze Sierszа Wodna, — J. W. Mondurska Grybów, — Fr. Tommasoni Wiedeń Wollzeile 12. 275


Zjednoczone austryackie akcyjne towarzystwo żeglugi parowej
„Austro-Americana".
Jeneralna ajencya dla Galicyi i Bukowiny oraz zastępstwo austryackiego Tow. „LLOYDU"
GOLDLUST i SKA, Kraków, ul. Lubicz 7.
Regularna i bezpośrednia komunikacya z Austryi
do Ameryki, Kanady itd.
Trzymajmy się zasady: „swój do swego". Kto więc chce jechać, niech się uda tylko do firmy krajowej: Jeneralna ajencya dla Galicyi i Bukowiny i sprzedaż kart okrętowych Goldlust i Ska, Kraków, ul. Lubicz 7, naprzeciw dworca kolejowego; Lwów, ul. Na Błonie 2, Czerniowce, Brody, Nadbrzezie, Podwołoczyska, Szczakowa oraz wszystkie prowincyonalne ajencye. Jedyne towarzystwo żeglugi upoważnione reskryptem ministeryalnym z d. 30 kwietnia 1904 do L. 21903 do ustanawiania Ajentów i Reprezentantów we wszystkich miejscowościach Austryi. 98

PIERWSZORZĘDNY
Zakład pogrzebowy
A. Szafrańskiego
ul. Mikołajska l. 16, (sklep).
Mieszkanie l. 11. Telefon 51.
Dla niezamożnych dalsze idące ustępstwa. 71


Znakomita
Herbata z Wieżą
wszędzie w kraju do nabycia.
SZARSKI i SYN
w Krakowie.
Rok założenia 1853. 172


URSUS
Najznakomitsze motory ropne Warszawsk. Towarzystwa Udziałowego.
Niezawodne w biegu. Najtańsze w ruchu.
Generalne zastępstwo:
285 Biuro techn. „Universum", Kraków, Basztowa 19.

Zygmunt Ślimakowski
Kraków, Rynek Linia A—B obok głównej trafiki
poleca
na sezon wiosenny
NOWOŚCI DLA DAM
oraz przybory do szycia i modniarstwa.
Sklep w niedzielę i święta zamknięty. 76

Post! Post!
Śledź maryn. z garniturkiem 19 ct. Homar w puszce całej 75 ct.
Śledź maryn. z cebulką cały 6 „ Łosoś w puszce całej 80 „
Śledź w galarecie 9 „ Kawior gruby puszka 1 50 „
Sardynki francuskie, Sardynki w sosie pomidorowym, Sardynki węgrz w oliwie delikatne w różnych wielkościach i cenie.
Sery w wielkim wyborze. Bryndza owcza ¼ f 9 ct.
w handlu
MICHAŁA NODZEŃSKIEGO
Kraków, Floryańska 40. 285

SINGERA
maszyny do szycia do różnych celów, a zatem niezbędne do użytku przemysłowego, jako także do wszelkich robót wchodzących w zakres szycia domowego jedynie u nas nabyć można.

Przy zakupnie uważać należy na to, aby maszyna nabytą została w naszych składach. Nasze składy poznać można po ubocznym znaku.
SINGER Co. Tow. Akc. Maszyn do szycia
Kraków, Szpitalna 40.
tak we wszystkich większych miastach.
Uwaga! Wszelkie maszyny, sprzedawane pod nazwą „Singera" w innych składach, są wyrabiane na sposób jednego z naszych dawnych systemów. Niedorównują one atoli, ani pod względem konstrukcyi, ani jak niemniej trwałości naszemu najnowszemu systemowi maszyn do szycia 186

Nawet najwybredniejszych smakoszy potrafią zadowolić tutki cygaretowe
FRAM z watą „SALVESOL"
Bibułka zrobiona jest z najdelikatniejszych włókien liści morwowych, więc nie dziwnego, że pali się lekko i równo, a dym jest łagodny i miłodny. Własności te podwyższa jeszcze umieszczona w ustniku
„WATA SALVESOL"
Nadaje się do tytoni lekkich, mniej do średnio mocnych — wskutek swego nader delikatnego włókna roślinnego. Każdy palący tytoń, chcąc uniknąć zatrucia nikotyną, powinien palić tylko w cygarniczkach zaklejanych z watą „Salvesol".
Oryginalny pakiecik „Waty Salvesol" wystarcza na 200 do 400 papierosów lub cygar.
1000 sztuk tutek „Fram" 3 korony. 10 cygarniczek 1 kor. 20 hal. Pakiecik waty „Salvesol" 30 lub 60 hal.
Zakład przem. wyrobów papierowych „Noris"
Mr. W. Bełdowski, Kraków. 24

Wydawca: Leszek Szczepański. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk W. Korzeckiego i K. Wojnar w Krakowie.